

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 3 | Wąbrzeźno, sobota 16 stycznia 1926. | Rok 3

Ewangelja.

św. Jana, rozdział 2, wiersz 1—11.

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu wodą. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.

✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦✦

Nauka z ewangelji.

Czemu Pan Jezus przybył na to wesele?

1. Zaproszono Go bowiem na nie; a może był spokrewniony z narzeczonymi, jak się domyślają niektórzy pisarze. 2. Pan Jezus przyjął to zaproszenie, aby według woli Ojca Swego niebieskiego cudem pierwszym okazać Swą „chwałę“, t. j. Swe Bóstwo i tym sposobem wzniecić w ludziach wiarę w Siebie. Tego celu dopiął, gdyż ewangelista mówi na końcu, że uwierzyli Weń uczniowie Jego. 3. Uczcił pokornych i pobożnych narzeczonych, którzy Go z Matką i uczniami zaprosili na weselne gody. 4. Dał nam przykład upokorzenia dobrowolnego przyjąwszy zaproszenie narzeczonych. 4. Zamienieniem wody na wino chciał przyjść na pomoc ich ubóstwu i ocalić ich dobre imię. 6. Swą obecnością uświęcił i uznał małżeństwo jako stan miły Bogu. 7. Okazał że chrześcijaninowi wolno skromnie i przyzwoicie się zabawić bez szkody na ciele i duszy. 8. W przemianie wody na wino widzimy większy cud w ustanowionej przezeń później Komunji świętej, t. j. przemiany wina na Krew, chleba na Ciało Jego święte, ofiarę złożoną Jego narzeczonej, Kościołowi świętemu na pokarm, oczyszczenie i ku radości wiernych.

Czemu Marya mówi: „wina nie mają“?

1. Jest bowiem miłosierną, a jako Matka miłosierdzia opiekuje się ludźmi biednemi i w niedostatku będącemi, a bojącemi się Boga. Czemóż tedy nie uciekamy się w każdej potrzebie do tej miłosiernej Matki, która i bez prośb naszych troszczy się o cierpiących i potrzebujących? 2. Marya wierzy silnie w wszechmocność, dobroć i miłość, którą pała Pan Jezus względem Niej. Dlatego zwraca Jego uwagę na ubóstwo nowozaślubionych i pozostawia do Jego woli, jak i kiedy chce temu niedostatkowi zaradzić. Tak czynić powinien każdy chrześcijanin, ilekroć w sprawach doczesnych modli się do Boga czy za siebie, czy za innych. Niechaj prośba jego tchnie szczerą wiarą i silnem zaufaniem, ale wysłuchanie i spełnianie swej prośby winien zlać na Boga.

Czemu kazał Chrystus przełożonemu wesela zanieść wino?

Aby tenże przełożony godów, zobowiązany do przestrzegania porządku i zachowania się gości, jako znawca wypowiedział swe zdanie, co sądzi o dobroci tego napoju i tym sposobem poświadczył wobec gości cudowność tego zdarzenia.

Czemu Pan Jezus tym cudem utworzył lepsze i szlachetniejsze wino od przedtem używanego?

Aby dowodnie okazać Swą dobroć i wszechmocność. Cuda Jezusowe jako czyny Boskie są doskonałe. Nietylko działają w sposób nadzwyczajny to, co wytwarza natura w sposób zwyczajny, lecz dają w sposób lepszy i piękniejszy od natury. Przy pomnożeniu chleba i ryb sprawił Pan Jezus, że był zapas większy od chwilowej potrzeby. — Ten czyn Jezusa można jeszcze uważać i ze strony duchowej. Swiat raczy początkowo swych gości słodkiem winem rozkoszy, ale upojeni temi rozkoszami czują gorycz po ich spożyciu, wyrzuty sumienia, obawę

sądu Bożego, wstyd i hańbę. Zbawiciel podaje nam początkowo kielich gorzkich cierpień, ale gorycz ta z czasem zamienia się na słodycz i wiekuistą radość w niebiesiech.

Siedmdziesiąt i siedm łask, wynikających z nabożnego słuchania Mszy św.

(Ciąg dalszy)

43. Słuchając należycie Mszy św. spełniamy dzieło najwznioślejszego nabożeństwa.

44. Słuchaniem Mszy św. wyświadczamy Człowieczeństwu Chrystusa najwyższą przysługę i honor.

45. Tem uczcimy mękę Pańską najlepiej i siebie czynimy uczestnikami jej owoców.

46. Tem nabożeństwem uczcimy także Matkę Boską w najlepszy sposób i pomnożymy jej radość.

47. Wszystkich Aniołów i Świętych słuchaniem Mszy św., więcej uczcić możemy, jak innemi modlitwami choćby najliczniejszemi.

48. Nabożnem wysłuchaniem jednej Mszy św. więcej się zbogacimy jak wszystkiem innem na świecie.

49. Tem bowiem wypełniamy najlepszy z dobrych uczynków.

50. Wypełniamy w wysokim stopniu akt prawdziwej wiary i wysługujemy sobie przez to wielką nagrodę.

51. Padając na kolana na widok świętej Hostji i świętego kielicha, wypełniamy najprzedniejszy akt adoracji.

52. Ilekroć spoglądamy nabożnie i z wiarą na świętą Hostję, tylekroć wysługujemy sobie szczególną nagrodę w niebie.

53. Ilekroć pokornie bijemy się, tylekroć dostępujemy odpuszczenia niektórych grzechów.

54. Gdy w grzechu śmiertelnym słuchamy Mszy św. ofiaruje nam Bóg łaskę nawrócenia.

55. Gdy w stanie łaski Boskiej słuchamy Mszy św. pomnażamy sobie znacznie łaskę Boską.

56. W Mszy św. nakarmimy i napoimy się w duchowy sposób Ciałem i Krwią Chrystusa Pana.

57. Dostępujemy zaszczytu, że oglądamy Chrystusa swemi oczami i od Niego widziani jesteśmy.

58. Otrzymujemy błogosławieństwo kapłańskie, a Chrystus zatwierdza je w niebie.

59. Pilnem i częstem słuchaniem Mszy św. wyjednywamy sobie błogosławieństwo Boże w dobrach duchownych i doczesnych.

60. Przez nią uchronimy się od wielu nieszczęść, w które w innym razie popadlibyśmy.

61. Przez nią nabierzemy siły do zwalczania swych pokus, któreby nas inaczej przemogły.

62. Każdą Mszą św. zyskać sobie możemy łaskę szczęśliwej śmierci.

63. Za wysłuchanie Mszy św. ku czci Aniołów i Świętych odbierzemy pomoc i pociechę od Tychże w każdej naszej potrzebie.

64. Przy śmierci naszej pocieszą nas wysłuchane Msze św. i silną w nas wywołują ufność w miłosierdziu Bożem.

65. Pójdą za nami przed sąd Boży i uproszą łaskę przed surowym sędzią.

66. Spodziewać się możemy krótkiego i łagodnego czyśca, ponieważ wielu Mszami św. wysłuchanemi już większą część kar naszych wypłaciliśmy.

67. Przez każdą Mszę św. umniejszamy sobie czyśca więcej, niżeli każdym innym uczynkiem pokutnym.

68. Jedna za życia naszego wysłuchana Msza św. więcej nam pożytku przyniesie, jak wiele ich, które po śmierci za nas odprawione będą.

69. W niebie czeka nas za pobożne słuchanie Mszy św. wysoki stopień chwały, który na wieki posiędziemy.

70. Bo każda wysłuchana Msza św. posuwa nas wyżej w niebie i powiększa o wiele naszą szczęśliwość.

71. Dla przyjaciół naszych nie pożyteczniejszego nie zdziałamy, jak że za nich Mszy św. wysłuchamy i za nich ofiarujemy.

72. Dobroczyńcom naszym wywdzięczamy się najlepiej wysłuchaniem za nich Mszy świętej.

73. Cierpiącym, chorym i konającym najlepszą sprawimy pociechę wysłuchaniem i ofiarowaniem za nich Mszy św.

74. Wielu grzesznikom ofiarowaniem Mszy św. nawrócenie wyjednać możemy.

75. Słuchaniem Mszy św. wszystkim prawowiernym chrześcijanom wiele do zbawienia uprosić możemy.

76. Słuchaniem Mszy św. ochłodzić możemy biedne dusze, czyścowe męki cierpiące.

77. Jeżeli za zmarłych krewnych lub przyjaciół nie możemy Mszy św. zamówić, wybawić ich możemy przez słuchanie pobożnie Mszy św.

Poznawszy liczne łaski i korzyści wynikające z pobożnego słuchania Mszy św. cóż teraz sądzić będziemy o Mszy św.? Czy jest na świecie jakie dobre dzieło, którem pozyskać możemy tyle łask i skarbów, jak przez Mszę św.? Słusznie zatem twierdzi Ojciec Suarez: że chrześcijanin jedną Mszą świętą więcej zbogacić się może, jak wszystkiemi od Boga stworzonemi rzeczami, byleby należycie umiał z niej korzystać.

Nieprzebranym więc jest skarbem Msza św. i szczęśliwy każdy, że z tak małym trudem ten skarb nabyć może! I któżby nie rad słuchał Mszy św., ktoby ją zaniedbał lekkomyślnie?

Nie opuszczajmy Mszy św. ale raczej spieszmy na nią do kościoła, jeżeli tylko możemy na tę pół godzinki oderwać się od domowych zatrudnień. Pomyślmy sobie, jakbyśmy się zasmucili, gdybyśmy którego dnia zgubili, albo stracili wiele pieniędzy. Zapewnie wielkim żalem przejęłoby nas takie nieszczęście. A o ileż więcej smucić się powinniśmy, gdy którego dnia bez ważnej przeszkody, a nawet może z lenistwa zaniedbaliśmy Mszę św. Jest to znak pewny, że albo nie poznaliśmy jeszcze tego drogiego skarbu, albo go wcale cenić i poważać nie umiemy. Oby to poznanie rozlicznych łask i zbawiennych skutków wynikających z pobożnego słuchania Mszy św. obudziło w nas wielką gorliwość i wierność dla tego skarbu niebieskiego.

(Koniec)

Na dnie Wisły

POWIEŚĆ

Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

16)

— Nieznajomi dla siebie jesteśmy... obcy.. To trzeba uważać... A gdy dokument zdobędziesz, gdy skarby posiądziemy, zostaniesz wy nagrodzony... W przeciwnym razie... zginiesz!.. A wiesz co znaczy moja groźba!...

Wyprostował się, palce zakrzywił i podnosząc ręce, zawołał!...

= Strzeż się spełnij wszystko coś przyrzekł.

Odwrócił się, skulił i nacisnąwszy kapelusz, szybko wyszedł z izby.

Roch siedział nieruchomy, jakby przykuty do ławy. Księżyc zaglądał w okno i oblewał łagodnem światłem jego stroskane oblicze.

— O, Boże... wróć mi brata! — szepnął, składając ręce. — Niech nazwisko nasze zniesławione obmyje w łzach skruchy i pokuty.

Pewnego dnia pan Mateusz udał się na przechadzkę ze Stasiem Hogartem, który nie posiadał się z radości, że oddycha powietrzem pól, łąk i borów ponad Wisłą leżących.

— Mój Staciu — mówił trzymając chłopca za rękę — powiedz mi też co robiłeś dotychczas w Anglji?

— Uczyłem się — odrzekł chłopiec, poczem westchnąwszy dodał:

— I cierpiałem.

— Na czem?

Staś przez chwilę milczał, jakby walcząc z sobą czy ma wyznać wszystko panu Mateuszowi, czy nie.

— Powiedz mi wszystko Stasiu, przecież jesteśmy krewnymi, mości panie...

— Tak, wyznam prawdę... Byłem w Anglji bardzo nieszczęśliwym. Po śmierci matki wuj Dżon...

— Czy on jest istotnie twoim wujem? Chyba ze strony ojca?

— Tak utrzymuje. Lecz ojciec mój już nie żył, gdy się o tem dowiedziałem. Mama chętnie pozwalała mi przebywać z wujem, albowiem uczył mnie mówić po polsku, kiedy ona będąc schorowaną, nie mogła w ostatnich czasach mną się zajmować. Wuj też po jej śmierci został moim prawnym opiekunem. Wkrótce przestałem go lubić, gdyż zakazywał mi nazywać się Stanisławem Hogartem i przekonywał mnie, że jestem Anglikiem.

W tej chwili Jadzia wybiegła z ogrodu a za nią Janek.

— Dziadziu! dziadziu! — wołała z daleka. — Tomaszowa z wnuczką przyszły po zasiłek.

— Dajcie im, a nas zostawcie w spokoju — odpowiedział starzec.

— Jadzia i Janek przystanęli, jak dwa ptaki w locie wstrzymane i krzyknąwszy? dobrze! — zawrócili ku dworowi.

— Tomaszowa — tłumaczył Stasiowi pan Mateusz — to żona biednego wieśniaka, któremu kilka mórg ornego pola Wisła prawie co rok zalewa. W roku bieżącym, w początkach lata, a wróżyło im już nadzwyczajny urodzaj i pięknie w górę wystrzeliło... Wzburzone fale rzeki rozlały daleko, aż hen! na milę szeroko, aż pod ten bór ciemny... Utonęło wtedy dwoje pastuszków, którzy nie zdążyli wcześnie schronić się na wzgórze. Straszna to rzecz, ten wylew naszej Wisły. Co rok tysiączne przynosi szkody i bolesne sprawia krzywdy, a ile z biera ofiar z życia i mienia ludzkiego! Rozszalały żywioł, nieczuły na łzy biedaków, wielkie sprawia spustoszenia, a niema sposobu, za pomocą którego możnaby okiełznąć jego złowrogie siły.

— W Anglji o tego rodzaju nieszczęściach nie słychać — rzekł Staś Hogart. — Tam nawet w miejscowościach górzystych ujęto w karby wody rzek i strumieni.

Rozmowa przerwała się, gdyż wśród łąk na ścieżynie od wioski prowadzącej, ukazał się ksiądz pleban i uprzejmie im odpowiadał na ukłony pana Mateusza.

Staś pobiegł naprzeciw duchownego i ucałował jego rękę.

— Wracam od tych naszych powodzian — zaczął ksiądz proboszcz — i od chorego, któremu zaniosłem ostatnie słowa pociechy.

Pan Mateusz spochmurniał i żywo zapytał:

— Któż we wsi tak niebezpiecznie chory?

— Ten stary Witalis, co to uparł się na kępie zwanej „wyspą Wandy" zamieszkać. Szkoda starowiny, bo to poczciwy człowiek. Poprzednik mój ś. p. ksiądz proboszcz Michał, zawsze mi go polecał gorąco, jako człowieka niesłusznie przez los pokrzywdzonego. Niegdyś spotkało naszego Witalisa ciężkie nieszczęście... W sposób niezmiernie tragiczny utracił on syna jedynaka, który podobno przez bandę złoczyńców został zamordowany. Od tego strasznego wypadku umysł starego Witalisa uległ pomięszaniu. Szkoda dobrego człowieka!

Pan Mateusz mocno został poruszony wiadomością o chorobie staruszka.

— Trzeba starego odwiedzić — rzekł, sięgając do wąsa co zwykle czynił, gdy coś ważnego miał na myśli.

— Zostawiłem tam przy nim Gawła, służącego mojego organisty, ale niewielką z niego będę miał opiekę. Jedyna ucieczka tego nieszczęśliwego w Bogu, który nie pozwala dobrym ginąć marnie.

Pan Mateusz pochwycił księdza za rękę, mówiąc:

— Swięte słowa proboszcza jegomości! Bóg nie pozwala marnie ginąć dobrym ludziom. Jeszcze dziś każę przewieźć do dworu starego Witalisa. Damy mu pomoc lekarską, otoczymy wygodą, może Bóg wróci mu zdrowie.

Zacnie mówicie i czynicie panie Mateuszu — rzekł z dobrotliwym uśmiechem i radością w głosie proboszcz. Gdyby wszyscy mieli takie szlachetne serca, prędzejby nad światem zatryumfowała nauka Chrystusa Pana.

— Bóg zapłać za dobre słowo, dobrodzieju — odrzekł pan Mateusz — nic atoli szczególniejszego nie przedsiębiorę... Ot, zwyczajnie chcę pomódz nieszczęśliwemu, który jakąś tajemnicę chciał mi pewnej nocy wyjawić, lecz opłakany stan jego umysłu nie pozwolił mu na to.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niech żyje śpiew!

Czy ci wesoło, czy ci jest smutno,
Poważną jesteś czy bałamutną,
Śpiewaj ze serca, śpiewaj wesoło,
Niech wszystko tańczy, skacze wokoło...
Aż w twoich żyłach zakipi krew...
Niech żyje śpiew! —

Gdy śliczne oczko zapłynie łzami,
Gdy wiatr śnieżycą sypnie za drzwiami,
Gdy melancholja owinie duszę,
A miłość ciężkie sprawią katusze,
Napewno pieśń twą rozchmurzy brew...
Niech żyje śpiew! —

I ty nasz mistrzu, co szyjesz buty,
Na ciężki grudzień, na ten mróz luty,
Buty napewno będą wspaniałe,
Gdy śpiew twój dzielny rąbie w powałę...
Śpiewaj, aż śniegi opadną z drzew...
Niech żyje śpiew! —

I ty, państwowy nasz urzędniku,
Co w połatanym drżysz kabaciku,
Gdy żona prosić będzie o grosze,
Wszystkie jej arje śpiewaj potrosze,
Rozjaśnisz czoło, rozproszysz gniew...
Niech żyje śpiew! —

I ty człowiecze, co płacisz stale
Podatków furę w każdym kwartale,
Gdy ci ostatnią sprzedadzą świnię
Zaśpiewaj piosnkę o .... rozmarynie...
Staniesz się wówczas silnym, jak lew... —
Niech żyje śpiew! —

Czasy są takie, że każdy lekarz,
Każdy pedagog, kupiec, aptekarz,
Aby kłopoty zwalić z swej głowy,
Huknąć powinien .. marsz pogrzebowy...
Będzie to czynu wspaniały zew...
Niech żyje śpiew! —

Czy ci wesoło, czy ci jest smutno,
Boleść masz w wątpiach, czy złość okrutna,
Śpiewaj ze serca, śpiewaj wesoło,
A wszystkie gęby rozjaśnisz w koło...
Świat się zróżowi zakipi krew ...
Niech żyje śpiew! —

Daty historyczne w styczniu.

W styczniu rozegrały się dwa z ostatnich aktów tragedji Polski: w dn. 13 go stycznia r. 1773 ukazał się manifest prusko-rosyjski, ogłaszający pierwszy rozbiór Polski, zaś w dniu 16 stycznia 1772 r. drugiego rozbioru Prusacy zaanektowali dzisiejszą Wielkopolskę. Dzień 5-go stycznia 1795 r. był dniem trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej.

Te same Prusy niespełna półtora wieku po rozgrabieniu Polski, zwyciężone przez Koalicję, zasiadły dnia 18 stycznia 1919 r. do rokowań pokojowych, których rezultat ujęty w ramy Traktatu Pokojowego. Traktat został przez nie w rok później, t. j dn. 10 stycznia 1920 r., ratyfikowany.

Deklaracja przed Kongresem amerykańskim wielkiego idealisty prezydenta Wilsona o przyszłych warunkach pokoju wygłoszona została 8-go stycznia r. 1918.

Historja chciała, żeby po zabraniu nam Pomorza przez Prusaków dn. 13 stycznia r. 1773 w 104 lata i 4 dni później wojska polskie objęły znowu w posiadanie tę część Rzeczypospolitej, w dniu 17 stycznia 1920 r. i zatknęły tam polskie znaki, którym w dn. 21 stycznia r. 1633 składał hołd książę Branderburski, a których potęgę ugruntował jeszcze pogromca Krzyżaków z pod Płowiec — król Władysław Łokietek, koronując się uroczyście w dn. 20 stycznia tego roku w Krakowie.

Historja też zrządziła, aby sprawczyni rozbioru Polski — Rosja, która w r. 1917 drogą rewolucji przetworzywszy się w państwo sowieckie i nie wyzbywszy się swych aspiracyj imperjalistycznych napadła na Polskę po długich walkach, uległa i dn. 20 stycznia 1920 r. zaproponowała przystąpienie do rokowań pokojowych.

Przypominamy również niemniej ważne wydarzenia historyczne, które w różnych latach w styczniu przypadły: 2 stycznia r. 1259 — pierwszy najazd Tatarów na Polskę; 3 stycznia r. 1262 — najazd Litwinów; 9 stycznia r. 1654 — bunt Chmielnickiego, który zapoczątkował krwawy okres wojen kozackich; 6 stycznia r. 1797 był dniem początku tworzenia Legjonów Dąbrowskiego w dn. 14 stycznia r. 1917 ukonstytuowała się Rada Stanu; tego samego dnia, lecz w roku 1807 utworzono pierwszy rząd Tymczasowy Księstwa Warszawskiego; w nocy z dn. 15 na 16 stycznia r. 1862 rząd rosyjski zarządził brankę młodzieży warszawskiej do wojska: brankę dokonywała policja w asyście wojska był to moment rozstrzygający w wybuchu powstania; 19 stycznia 1649 r. otwarto pierwszy „pocztamt" (urząd pocztowy) w Warszawie, dzień 20 stycznia r. 1862 jest datą śmierci Staszica; wreszcie: w dn. 24 stycznia r. 1588 hetman Jan Zamojski pobił wojska austrjackie arcyksięcia pod Byczyną, a nazajutrz jego samego wziął do niewoli; Król Stefan Batory zaprowadza i upaństwawia pocztę polską nadając w dn. 29 r. 1583 w Niemołowicach przywilej szlachcicowi florenckiemu Sebastjanowi Montelupiemu na jej eksploatację.

WESOŁY KĄCIK

Surogat.

Adaś hušta się z wielką wytrwałością na kolanach swego tatusia. Nagle zastanawia się powiada:

— Wiesz co tatusiu.

— Co?

— Chciałbym raz jeździć na prawdziwym ośle.

* * *

Lekarz: Niestety, niema żadnej nadziei.

Chory: Ale, przecież jeszcze nie umarłem.

Żona chorego: Cicho, mężusiu... Pan doktor wie lepiej od ciebie!...